

Psychopatia w amerykańskiej polityce

13 października 2009

Wykorzystując metody psychologiczne i fizyczne koniecznym będzie postępować ze społeczeństwem tak, by utrzymać je w letargicznym uśpieniu... Prawda, utrzymywana w tajemnicy do dzisiaj, wygląda zupełnie inaczej...

Psychopatia to zaburzenie struktury osobowości, które w najprostszych słowach można określić jako „uporczywe dążenie po trupach do celu”. Szacuje się, że przypadłość ta dotyka około 2-3% każdego społeczeństwa. Liczba ta jednak wydaje się poważnie zaniżona, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że psychiatria nigdy nie czyniła obiektem swoich zainteresowań najwyższych sfer zachodniego społeczeństwa. Okazuje się jednak, że jeśli dążymy po trupach do celu, a cel zostaje osiągnięty i oprócz władzy daje nam przywilej bezkarności, wówczas nie jesteśmy klasyfikowani jako psychopaci ale najczęściej jako wybitni ludzie sukcesu. Stąd zresztą idiomatyczne wyrażenie: „cel uświęca środki”.

Przy odrobinie wnikliwości każdy z nas jest w stanie zauważyć, że współczesne społeczeństwo przemysłowe stanowi hierarchię stworzoną i zarządzaną przez ludzi z silnymi zaburzeniami psychopatycznymi. Do tych zaburzeń zalicza się tzw. defekt emocjonalny polegający na braku odruchów moralnych i braku empatii (czyli umiejętności wyobrażenia sobie stanu emocjonalnego innych), skłonność do agresji, upośledzenie związków polegające na budowaniu relacji opartych na przydatności innych do własnych celów oraz zubożone życie psychiczne kompensowane przez narcyzm czyli umiłowanie siebie. Można by powiedzieć – podstawowy zestaw atrybutów osobowościowych każdego polityka, maklera giełdowego czy zarządcy korporacji. Wszystkie te skłonności są w istocie najbardziej charakterystycznymi wyróżnikami współczesnej

kultury korporacyjnej, w której masowo indoktrynowani jesteśmy w duchu tzw. „pożytecznego egoizmu”, lingwistycznej perełki, jaka z pewnością nie uszłaby uwadze George’a Orwella.

„Idealną sytuacją dla każdego człowieka – tłumaczył kiedyś laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii James Buchanan – jest ta, która pozwala mu na pełną wolność działania przy jednoczesnym kontrolowaniu zachowania innych w celu wymuszenia posłuszeństwa na drodze do realizacji własnych pragnień. To znaczy, innymi słowy, każdy człowiek poszukuje władzy nad światem niewolników”.[1] Pozostawmy komentowanie tej wypowiedzi lekarzom i innej maści „ekspertom” i wyciągnijmy z niej tylko jedną oczywistą konkluzję: współczesna zachodnia kultura polityczna jest wytworem psychopatów.

Mało kto obnażał dolegliwości psychiczne amerykańskiej klasy politycznej w sposób bardziej wyrazisty i łatwiejszy do zdiagnozowania niż Zbigniew Brzeziński. W roku 1970 opisywał przyszłość Zachodu w erze technokracji w książce „Between Two Ages” słowami szokującymi każdego zdrowo myślącego mieszkańca planety: „nad społeczeństwem dominować będzie elita, (...) która, dla osiągnięcia swoich politycznych celów, nie będzie wzbierać się przed stosowaniem najnowocześniejszych technik kształtowania publicznych zachowań i utrzymywania społeczeństwa pod ścisłą kontrolą i inwigilacją”.[2] W stwierdzeniu tym każdy myślący człowiek potrafi odczytać podstawowe symptomy psychopatii: nieumiejętność podporządkowania się normom społecznym, skłonność do kamuflażu, brak poczucia lęku i winy oraz chęć realizacji własnych, paranoicznych i niezrozumiałych dla innych celów z wykorzystaniem innych ludzi.

W 1973 r. na prywatną prośbę Davida Rockefellera Zbigniew Brzeziński przyczynił się do stworzenia elitarnej organizacji biznesowej o nazwie Komisja Trójstronna, której celem była integracja trzech regionów władzy gospodarczej tj. obszarów kontrolowanych przez wpływy japońskie, europejskie i amerykańskie pod wspólnym zarządem światowej elity

przemysłowej.

Trzy lata później, gdy Ameryka obchodziła 200 rocznicę podpisania swojej historycznej deklaracji, mówiącej, że „wszyscy ludzie stworzeni są równymi”, grupa intelektualistów z Komisji Trójstronnej opublikowała raport zatytułowany „Zarządzanie Demokracjami”, w którym otwarcie podważono fundamentalne ideały amerykańskiej rewolucji. Jeden fragment, poświęcony Stanom Zjednoczonym, pt. „The Democratic Distemper”, napisany został przez harwardzkiego politologa Samuela Huntingtona, który alarmował, że „w latach 60. byliśmy świadkami drastycznego wzrostu demokratycznego zaangażowania w Ameryce”. Wyrażał poważne zaniepokojenie faktem, że „nastąpił zauważalny wzrost świadomości politycznej wśród ludności czarnej, indiańskiej, meksykańskiej, białych grup etnicznych, studentów oraz kobiet, z których wszyscy jednoczyli się i organizowali w nowych strukturach...”, co – budząc zaniepokojenie establishmentu – prowadziło do „umacniania się idei równości jako celu w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym”. „Istotą demokratycznego zaangażowania lat 60. – jak z przerażeniem podkreślał Huntington – było powszechne zagrożenie dla istniejącego systemu władzy”. Wyjaśniał dalej, że „skuteczne działanie demokratycznego systemu politycznego zazwyczaj wymaga pewnego stopnia zobojętnienia i braku zaangażowania ze strony jakiejś części ludności. W przeszłości w obrębie każdego demokratycznego społeczeństwa istniała mniejsza lub większa część populacji, która nie uczestniczyła aktywnie w polityce. Ten brak zaangażowania jest sam w sobie niedemokratyczny – przyznawał harwardzki politolog – jednak stanowi on jeden z czynników umożliwiających skuteczne funkcjonowanie demokracji”.[3] Podkreślmy jednak: demokracji urojonej w umysłach psychopatów, czyli demokracji zarządzanej przez elitę, której zależy na tym, abyśmy nie interesowali się polityką. Bo elita chce nami rządzić. Chce nad nami dominować i to za wszelką cenę, tak jak psychopaci, z pomocą wszelkich dostępnych środków, nie wyłączając kłamstwa ani przemocy. „Tajemnica i oszustwo są nieodłącznymi atrybutami rządzenia”,

pisano w raporcie Komisji Trójstronnej.[4] Bo Zachód podbił świat dzięki „przewadze w stosowaniu zorganizowanej przemocy” [5] czyli dzięki zachowaniom identyfikowanym przez psychiatrów jako psychopatyczne, a charakteryzującym się brakiem odruchów moralnych i empatii, agresywnością, eksploatacją innych, gwałceniem norm społecznych oraz głębokim rasizmem, będącym specyficzną odmianą europejskiego narcyzmu.

W roku 1998 r. Zbigniew Brzeziński udzielił wywiadu redaktorowi francuskiego magazynu

Le Nouvel Observateur, w którym ze zdumiewającą szczerością ujawnił metody działania władz USA w przygotowaniu wojny w Afganistanie. „Zgodnie z oficjalną wersją historii – tłumaczył Brzeziński – pomoc CIA dla Mujahedinów [oskarżanych dziś przez Zachód o terroryzm] rozpoczęła się w latach 80., a więc po tym, jak sowieci najechali na Afganistan 24.12.1979 r. Ale prawda, utrzymywana w tajemnicy do dzisiaj, wygląda zupełnie inaczej. – podkreślał wyraźnie wielki Zbig – W rzeczywistości to 3 lipca 1979 r. prezydent Carter podpisał pierwszy rozkaz tajnej pomocy dla przeciwników prosowieckiego reżimu w Kabulu. I tego samego dnia wystosowałem do prezydenta list, w którym wyjaśniałem, że moim zdaniem ta pomoc wywoła zbrojną interwencję sowiecką.”

Tak też się stało. Gdy Rosjanie jednak usprawiedliwiali się, że powodem rozpoczętej interwencji zbrojnej była chęć przeciwstawienia się tajnym operacjom USA w Afganistanie, „nikt temu nie wierzył. A jednak była to prawda” – kontynuował francuski redaktor, zadając Brzezińskiemu pytanie, czy „nie ma z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia”.

Na to intrygujące pytanie moralne Brzeziński odpowiedział ze zdziwieniem: „Skąd wyrzuty sumienia? Tajna operacja była przecież doskonałym pomysłem. Spowodowała, że Rosjanie zostali wciągnięci w pułapkę afgańską, a pan chce abym miał z tego powodu wyrzuty sumienia? (...) Mieliśmy wtedy sposobność dania Rosjanom ich wojny wietnamskiej. Przez blisko 10 lat Moskwa zmuszona była prowadzić wojnę, na którą nie było jej stać,

wojnę, która spowodowała demoralizację i ostatecznie załamanie się sowieckiego imperium.”

”Ale nie ma pan wyrzutów sumienia – pytał z niedowierzaniem francuski dziennikarz – że wspieraliście islamski fundamentalizm, wysyłaliście broń i szkoliliście przyszłych terrorystów?” „Co jest ważniejsze dla historii świata? – odparł wielki globalista – talibowie czy upadek sowieckiego imperium? Jacyś zbuntowani muzułmanie czy liberalizacja Europy Środkowej i zakończenie zimnej wojny?”[6]

Rzeczywiście, cóż warte jest życie „jakichś tam muzułmanów” dla dążących po trupach do celu strategów, owładniętych paranoiczną wizją amerykańskiej dominacji nad światem. Sprowokowana w całkowitej tajemnicy przed zachodnim społeczeństwem i z pełnym zaangażowaniem rządu USA wojna, której rzekomo mieszkańcy Europy Wschodniej zawdzięczają swoją „wolność” – kosztowała życie ponad miliona obywateli Afganistanu, 5 milionów ludzi zmusiła do ucieczki do Pakistanu i Iranu, 2 miliony zmusiła do przesiedlenia w obrębie państwa. Jak podawały statystyki, 50% uchodźców całego świata w latach 80. stanowili Afgańczycy.[7] Ich państwo stało się też wtedy największym światowym producentem opium, z którego wytwarzana heroina służyła do finansowania tajnych operacji zbrojnych CIA, skutecznie skrywanych do dzisiaj przed opinią publiczną całego świata. Wtedy też powstała sponsorowana przez USA Al Kajda. I tak wyglądał rachunek m.in. za polską „wolność” wystawiony Afgańczykom przez naszego rodaka Zbigniewa Brzezińskiego, który niczego nie żałuje i dlatego nie może mieć też żadnych wyrzutów sumienia. Brak odruchów moralnych jest charakterystyczną cechą psychopatii.

Powinno być to już dla wszystkich jasne, że globalne interesy Stanów Zjednoczonych to prywatne rozgrywki biznesowe odizolowanych przez swe bogactwo od rzeczywistości najbardziej wpływowych kręgów amerykańskiego przemysłu, do których w XX w. należała dynastia Rockefellerów. Przyczyniła się do powstania trzech prestiżowych organizacji, kreujących strategię

polityczne dla świata: Council on Foreign Relations, Trilateral Commission i Bilderberg Group. Brzeziński, będący zaufanym strategiem Davida Rockefellera, należał do każdej z nich. Jego głównym zadaniem było planowanie konfliktów zbrojnych w obszarach o ważnym znaczeniu strategicznym dla Stanów Zjednoczonych. Świadczą o tym jego własne wypowiedzi publiczne, jak m.in. ta z 1979 r., kiedy przyznał w wywiadzie, że „zabiegał w Chinach o wspieranie Pol Pota” i „zachęcał Tajlandię do popierania [Czerwonych Khmerów]. (...) Pol Pot był odrażający. Nie moglibyśmy go popierać. Ale Chiny mogły”. [8]

Rozboje polityczne Stanów Zjednoczonych w Azji są do dziś przedmiotem niezrozumienia dla większości obywateli zachodnich demokracji, którzy dzięki doskonale zorganizowanym i kosztownym programom PR utrzymywani są w spokoju i zadowoleniu. David Rockefeller w swoich wspomnieniach wydanych w 2002 r. otwarcie podkreślał, że był gorącym zwolennikiem prowadzenia wojny w Wietnamie bo, jak przyznawał, „gdyby nie amerykańska interwencja, cała południowo-wschodnia Azja wpadłaby w sferę komunistycznej dominacji Chin”. Z dumą pisał jednak w tej samej książce, że w roku 1973 był „pierwszym amerykańskim bankierem, który w Chinach (...) podpisał porozumienie, czyniące Chase Manhattan Bank pierwszym amerykańskim bankiem, który nawiązał współpracę z Bankiem Chin”. [9] Jego bank wspomagał więc kredytami rozwój chińskiego przemysłu. Tego samego roku na łamach New York Times pisał, że „bez względu na koszty, jakich wymagała rewolucja chińska, widoczne są jej pozytywne efekty, nie tylko w budowie bardziej wydajnej i zaangażowanej administracji ale również w wytworzeniu wysokiego morale i realizacji celów społecznych. Ogólny postęp socjalny i ekonomiczny jest również zdumiewający... społeczny eksperyment w Chinach, jaki dokonał się pod wodzą przewodniczącego Mao jest jednym z najbardziej znaczących i pomyślnych w historii” – nauczał swój naród Rockefeller. [10]

Na przełomie XX i XXI w. elity przemysłowe przygotowywały się

do Nowego Porządku Świata, na temat którego w 1995 r. na jednej z elitarnych konferencji w Fairmont Hotel w San Francisco, prowadzono pragmatyczne dyskusje zdominowane przez dwa enigmatyczne określenia: „20:80” i „tittytainment”. Według analiz, dokonanych na potrzeby przemysłu, w XXI w. światowy system ekonomiczny potrzebować będzie zaledwie 20% populacji świata by wydajnie funkcjonować. Pozostałe 80% stanowić będzie niezatrudniony i wykluczony z życia gospodarczego margines. „Tittytainment” (będący wykreowanym przez Brzezińskiego złożeniem słów „tits” i „entertainment”, czyli „cycki” i „rozrywka”) ma stanowić mechanizm kontroli i łagodzenia społecznych frustracji i protestów, jakich nie będzie można uniknąć w dalszym rozwoju cywilizacji przemysłowej. Brzeziński sugerował, że wykorzystując metody psychologiczne i fizyczne koniecznym będzie postępować ze społeczeństwem tak, by utrzymać je w letargicznym uśpieniu, podobnym do tego, w jakim podczas karmienia piersią pozostaje niemowlę. Oto do jakich zaburzeń prowadzi niczym nie skrzępowana władza.[11]

Choć David Rockefeller z optymizmem podkreślał, że stojąc u progu „globalnej transformacji, potrzebujemy jedynie poważnego, światowego kryzysu, by narody zaakceptowały Nowy Porządek Świata”, organizacja tego przedsięwzięcia wymagała solidnego przygotowania. W książce „The Grand Chessboard” Brzeziński tłumaczył, że utrzymanie dominacji nad światem może wywołać falę sprzeciwu ze strony coraz bardziej zróżnicowanej kulturowo Ameryki, chyba że opinia publiczna zostanie postawiona w obliczu „poważnego i powszechnie odczuwalnego zagrożenia zewnętrznego”. I takim właśnie okazał się wkrótce światowy terroryzm zainicjowany teatralnym przedstawieniem 11 września. Technika stwarzania zagrożeń jest ważnym mechanizmem „imperialnej mobilizacji”, którą doskonale od lat promuje wielki mentor amerykańskiej geostrategii, a obecny doradca prezydenta Obamy. Kreśląc przyszłość głównego konfliktu skupił swoją uwagę na regionie Azji Środkowej, gdzie zlokalizowane są ostatnie znane, największe zasoby gazu ziemnego i ropy naftowej. Kontrola eksploatacji tych złóż stanowić ma

centralny punkt uwagi amerykańskiej geostrategii politycznej i militarnej, której ostatecznym celem jest wywołanie konfliktu zbrojnego z udziałem Chin i Rosji. W książce dedykowanej swoim studentom, „by pomóc im kształtować przyszły świat”, Brzeziński zaprezentował ciekawy sposób widzenia rzeczywistości. Obracając mapę do góry nogami zaproponował uczniom, by „ze świeżym spojrzeniem” potraktowali kontynent azjatycki po prostu tak jak patrzy się na szachownicę, na której „rozegrana zostanie partia o globalną dominację”, w grze, w której, jak pisał, „Ameryka jest zbyt silna, by pozostać niezaangażowaną”. [12]

Na podstawie tej krótkiej opinii, wydanej przez głównego imperialnego stratega, można tylko wnioskować, że paranoiczne wyobrażenie swojej siły, któremu towarzyszy lęk przed jej utratą jest źródłem psychopatycznych zachowań. I to właśnie one są istotą naszej cywilizacyjnej udręki.

Autor: Zbigniew Jankowski

Źródło: [iThink](#)

PRZYPISY

[1] N. Chomsky, Powers and Prospects. Reflections on Human Nature and Social Order, South End Press, Boston, 1996, s. 78;

[2] Z. Brzeziński cytowany w W. Engdahl, Seeds of Destruction. The Hidden Agenda of Genetic Manipulation, Global Research, 2007, s. 42, 40; użyte w książce Brzezińskiego, Between Two Ages. America's Role in the Technetronic Era słowo 'technetronic' nie istnieje w języku polskim, charakteryzuje ono stosowanie technologii w powiązaniu z elektroniką do rozwiązywania problemów społecznych gospodarczych i politycznych;

[3] S. Huntington cytowany w H. Zinn, A People's History of the United States, Harper Collins Publishers, 2003, s. 558-560.

[4] Fragmenty dokumentów Komisji Trójstronnej, publikowane na stronach University of Colorado at Boulder, K.H. Lewis, Anxiety and Cynicism in the 1970s, www.colorado.edu/AmStudies/lewis/2010/anxiety.htm

[5] S. Huntington, The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order, Simon and Schuster, 1996, s. 51;

[6] Z. Brzeziński w wywiadzie dla Le Nouvel Observateur, Paris, 15-21 January 1998, tłumaczenie angielskie dostępne na stronie: www.globalresearch.ca/articles/BRZ110A.html

[7] na podstawie wikipedia.org, „Soviet war in Afghanistan”;

[8] Z. Brzeziński cytowany w W. Blum, Państwo zła, Refleksje, Warszawa, 2003, s. 114, z art. Public Affairs, New York, 1998, s. 435.

[9] D. Rockefeller, Memoirs, Random House Trade Paperbacks, 2003, s. 332, 242.;

[10] D. Rockefeller, From a China Traveler, The New York Times, 10.8.1973, cytowany w D. Cuddy, Secret Records Revealed, Heartstone Publishing Ltd, 1999, s. 117-118;

[11] H.P. Martin & H. Schumann, The Global Trap: The Globalization and the Assault on Prosperity and Democracy, Zed Books London & New York, 1997, s. 1-4;

[12] Z. Brzeziński, The Grand Chessboard: American Primacy and its Geostrategic Imperatives, Basic Books, 1997, s. 125, 211.